

Małgorzata Szadkowska-Borys

Po wierzchu o tym, co bardzo głęboko

Jedną z najczęściej powielanych klisz w polskim myśleniu o „typowych” Amerykanach (oj, ma się ten tupet: 314 milionów istot i wspólna łątka) jest niezwykle silne przekonanie, że jesteśmy od nich mądrzejsi. Oni, owszem, mają te swoje wąskie specjalizacje, ale jeśli chodzi o tzw. ogólną wiedzę – nie dorównują nam i, to samonasuwalny wniosek, naszej inteligencji. W tym miejscu zaczynają się wspierające narodową dumę i poczucie lepszości przykłady. Ponoć (!) w badaniach wyszło, że spora część amerykańskich uczniów nie umie pokazać Polski na mapie. Ponoć (!) jeden amerykański student pytał, gdzie w naszym kraju leży Praga, a inny nie wiedział (zgroza!), kto jest prezydentem RP. To rzeczywiście porażające fakty. A już na pewno zważywszy, że u nas każde dziecko wie, kto jest prezydentem RP, a większość bezbłędnie dopowie, jaką mamy stolicę.

Taka mnie – zupełnie nie à propos – refleksja nasza, ilu Polaków wie, że stolicą Alaski jest Juneau? Dla porządku dodam, że to stan o powierzchni niemal sześć razy większej od powierzchni Polski.

No nic, zamiast czepiać się drobiazgów przyjrzyjmy się może tegorocznym wynikom światowego rankingu uczelni (QS World University Rankings), w którym pierwsze miejsce przypadło Instytutowi Technologicznemu w Massachusetts, co dobitnie potwierdza tezę, że Amerykanie może (!) i są mądrzejsi od nas, ale jeśli chodzi o tzw. wąską specjalizację. Najlepszą polską uczelnią okazał się Uniwersytet Warszawski lokując się na 398. pozycji. Uniwersytet Jagielloński znalazł się pomiędzy 400. a 450. miejscem, dwie kolejne, które w ogóle trafiły do klasyfikacji (Politechnika Warszawska i Uniwersytet Łódzki), wylądowały w ostatniej setce. Na 700 uczelni, które weszły do rankingu, 130 było z USA, a 13 z nich zajęło miejsca w pierwszej dwudziestce. Oczywiście należałoby przyjrzeć się kryteriom, które nas wyrzucają poza nawias. Okazuje się, że ranking powstaje w oparciu o reputację naukową placówki (subiektywny czynnik), ocenę absolwentów uczelni przez ich pracodawców (phi!), liczbę cytowanych wypowiedzi osób z danego wydziału danej uczelni (no tak, anglojęzyczne uczelnie zawsze będą na czele), stosunek liczby pracowników do liczby studentów (mogliby się nie mądrować, przy ich PKB mielibyśmy dopiero stosunek!), liczbę zatrudnionych zagranicznych wykładowców (j.w.), liczbę studentów z innych krajów, którzy studiują na danej uczelni (też bym wolą tam niż tu).

Tak do końca poważnie, oczywiście, że na podstawie tych kryteriów na czoło zawsze wysorują się bogatsze anglojęzyczne uczelnie. Oczywiście, że trudno studiować wyniki rankingu jak Biblię. Oczywiście, że kilkudziesięcioletni staż za żelazną kurtyną, że mały kraj, że nie te możliwości.

Mnie jednak bardziej niż o ów ranking idzie o to polskie poczucie. Nie tylko zresztą mamy być mądrzejsi, ale – co mnie znacznie bardziej jeszcze bardziej przeraża – lepsi. Np. nie dyskutuje się z tezą, że zawsze byliśmy wyłącznie ofiarami lub bohaterami, a te Grossy, Zgliczyńskie, Pasikowskie, Engelkingowe czy inne Bikontowe to **antypatriotyzm** (antypolskość!). I niestety nie tylko komentarze tzw. anonimowych internautów dają ogłód, co Polacy o tym myślą. Inna beczka? Proszę bardzo – różowe przebierańce, które chcą się ze sobą żenić i demoralizują nasze dzieci, przeciw czemu rzecz jasna należy się głośno i nie przebierając (sic!) w słowach buntować. W naszym domu hucpy nie będzie, niech sobie robią,

Małgorzata Szadkowska-Borys

co chcą, ale nie obnoszą się z tym, co jest – no właśnie, jakie? Niemoralne, nienormalne, gorszące, złe. Inne. Obce. Skoro publiczne wyznanie: „homoseksualizm narusza *poczucie estetyki*” (zdecydowałam się zacytować najdelikatniejszy fragment) pada z ust pani wybranej do parlamentu w demokratycznych wyborach, utytułowanej naukowo, skoro działa legalnie Polska Partia Imperium Słowiańskiego „Razem”, założona przez zdeklarowanego antysemitę, ba, skoro od 15 lat na mocy uchwały Sejmu RP czcimy Romana Dmowskiego, od 7 lat mamy ustawowy zakaz „publicznego pomawiania Narodu Polskiego o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie”, a w ub. roku sejm podjął uchwałę oddającą hołd Narodowym Siłom Zbrojnym, to właściwie nic w naszym spojrzeniu na samych siebie nie powinno już dziwić.

Tak, zgadzam się, na skróty przebyłam drogę od tego, co nawet śmieszne, do tego, co przerażające. Tak, zgadzam się, skok od rankingu uczelni do homofobii może wydać się niesprawiedliwy. Tak, zgadzam się, sprawę traktuję powierzchownie nie wzbogacając tych refleksji namysłem nad źródłami naszych narodowych przywar. Zbójce prawo felietonu i jego autorki, która tym razem zamarzyła sobie, by do owego namysłu zachęcić kijem i mrowiskiem.

Małgorzata Szadkowska-Borys

16.06.2013